

Review

Gadomski, Witold

Gazeta Wyborcza (daily newspaper published in Warsaw, Poland in Polish language)

March 3, 2006

---

## Żegnaj Marksie, witaj rynku

■ Witold Gadomski 2006-03-03, ostatnia aktualizacja 2006-03-03 19:51

**Jego syn zapytał go kiedyś: "Tato, jesteś mądrym człowiekiem. Jak mogłeś być takim idiotą?". O losach wybitnego węgierskiego ekonomisty Jánosa Kornaia, w młodości zaangażowanego działacza partii komunistycznej, później radykalnego krytyka gospodarki centralnie sterowanej, zwolennika tezy, że komunizm jest niereformowalny – opowiada**

W historii najciekawszy są ludzie. Są jej podmiotami i przedmiotami - tworzą ją i jej ulegają. Ich życie jest "ścieżką koło drogi", która jednak nie biegnie równolegle, lecz wije się, wielokrotnie przecinając trakt dziejów. Czasem na tej ścieżce dzieją się rzeczy zaskakujące. Nie brakowało ich w życiu Jánosa Kornaia, świadka i uczestnika wydarzeń obejmujących większą część XX wieku. Jego biografia "By Force of Thought" ("Siłą myśli") jest pasjonującym suplementem do współczesnej historii Węgier i historii gospodarczej byłych krajów komunistycznych.

Kornai jest jednym z najwybitniejszych współczesnych ekonomistów, bodaj najlepszym znawcą mechanizmów gospodarki centralnie sterowanej, która w klasycznej formie występuje już tylko w kilku krajach świata. W swych książkach dowodził, że to, co wydaje się patologią gospodarki socjalistycznej możliwą do usunięcia - niska jakość towarów, braki w sklepach, marnotrawstwo - wynika z samej zasady funkcjonowania owego systemu.

Jego wspomnienia nie są jednak wykładem ekonomii, lecz opowieścią o pewnym węgierskim inteligencie zaplątanym w historię.

### Węgierscy Buddenbrookowie

Ojcem Jánosa Kornaia był Pál Kornhauser, wykształcony, zamożny prawnik, który bardziej się utożsamiał z cesarsko-królewską monarchią austro-węgierską niż z małym państwem węgierskim powstałym po traktacie z Trianon (z 1920 r.). Żydowska rodzina Kornhauserów pochodziła zresztą ze słowackiego miasta Treneina, skąd bliżej jest do Wiednia niż do Budapesztu.

W domu rozmawiano głównie po niemiecku. Ojciec prowadził interesy niemieckiego poselstwa w Budapeszcie oraz firm niemieckich poleconych mu przez poselstwo. Miał nawet tytuł honorowego doradcy prawnego poselstwa. Rodzina mieszkała w wytwornej dzielnicy Budapesztu, w budynku, który dziś wchodzi w skład kancelarii premiera Węgier. Miała liczną służbę i własną willę pod miastem, gdzie spędzała wakacje.

János był najmłodszym dzieckiem - urodził się w 1928 r., gdy jego ojciec miał 48 lat.

Atmosfera w domu przypominała zapewne tę z "Buddenbrooków" Tomasza Manna. Mann i Balzac byli zresztą ulubionymi pisarzami młodego Jánośa. Tak jak w innych bogatych rodzinach mieszczańskich do dobrego tonu należała umiejętność gry na fortepianie. W salonach rozbrzmiewała muzyka Schumanna i Debussy'ego - ulubionych kompozytorów matki. Ale spokój i dobrobyt, jakie panowały w domu Kornhauserów, były pozorne. Wkrótce po I wojnie światowej, która dla Węgier zakończyła się katastrofą, kraj przeżył dwie kolejne - rewolucję bolszewicką i hiperinflację.

W marcu 1919 r. proklamowana została Węgierska Republika Rad. Kilkumiesięczne rządy komunistów były równie krwawe jak rządy bolszewików w Rosji. Zostały obalone w sierpniu 1919 r. Węgry stały się krajem autorytarnym, rządzone przez admirała Miklósa Hortyego.

Bela Kun, przywódca komunistów, i wielu jego współpracowników byli Żydami. To sprawiło, że po obaleniu republiki rad na Węgrzech nasiliły się nastroje antysemickie. Kornai nie przypomina sobie jednak z dzieciństwa przykrości, jakie spotkałyby go z powodu jego żydowskiego pochodzenia.

Bardziej dotkliwa okazała się hiperinflacja. Przed I wojną ojciec wykupił polisę ubezpieczeniową. Hiperinflacja - która na Węgrzech była nawet bardziej dotkliwa niż w Polsce - zamieniła polisę w garść nic niewartych papierków. Pomny tego doświadczenia ojciec ubezpieczył się na początku lat 30. w niemieckim towarzystwie asekuracyjnym. Polisa była waloryzowana w stosunku do złotego dolara; wydawała się pewnym zabezpieczeniem na starość. Po II wojnie światowej towarzystwo mające siedzibę w Berlinie zostało znacjonalizowane, a oszczędności przeliczono według parytetu: jeden nowy forint (niemal nic niewarty) za jednego złotego dolara. Rodzina po raz kolejny została przez historię wystawiona do wiatru.

To były zmartwienia dorosłych, ale nie małego Jánośa. W roku 1933, mając pięć lat, został uczniem Imperialnej Szkoły Niemieckiej (Reichsdeutsche Schule) - elitarnej szkoły w Budapeszcie, w której posługiwano się językiem niemieckim. Poza Węgrami w szkole uczyli się Niemcy, Austriacy, Turcy, Amerykanie. W tym samym roku w Niemczech do władzy doszedł Hitler. Rodzina nie uznała tego za rzecz istotną.

## **Zagłada**

Dopiero w 1941 r. pod naciskiem władz niemieckich szkoła pozbyła się uczniów pochodzenia żydowskiego. Jednak żydowskim uczniom, którym do ukończenia szkoły brakowało paru miesięcy, pozwolono zdawać egzaminy. W szkole Kornai zaprzyjaźnił się z kilkoma kolegami, którzy odegrają istotną rolę w historii Węgier - z Miklósem Gimesem i Péterem Kendem.

Kende w swoich wspomnieniach pisał o tamtych latach: "Aż do wiosny 1944 r. żydowski chłopiec w Budapeszcie mógł się czuć tak jak inni normalni obywatele normalnych krajów. Mógł otrzymywać nagrody w szkole, chodzić do teatru jak inni chłopcy. Bycie Żydem nie stanowiło żadnej niedogodności. I nagle w społeczności żydowskiej rozeszły się informacje o tworzeniu obozów śmierci".

Dla węgierskich Żydów Holocaust zaczął się w marcu 1944 r., gdy do kraju wkroczyły wojska hitlerowskie. Pál Kornhauser jak inni Żydzi został najpierw skierowany do ciężkiej pracy fizycznej. Kilku Niemców, jego dawnych klientów, próbowało się za nim wstawić do niemieckiego ambasadora Edmunda Veessenmaera. Na próżno. Został wysłany do obozu przejściowego, a potem do Auschwitz. Tam go zamordowano.

János przez kilka miesięcy błąkał się po Budapeszcie. Najpierw pracował wraz z innymi Żydami, potem zaczął się ukrywać przed sadystami z faszystowskiej organizacji Strzałokrzyżowców. Uratowali go jezuici, którzy ukryli grupkę Żydów na krótko przed zajęciem Budapesztu przez Armię Czerwoną.

Wyzwolenie zapisało się w pamięci Kornai pod postacią sowieckiego oficera w operetkowym mundurze Kozaka. To nic, że rosyjscy żołnierze kradli i mieli szczególne upodobanie do zegarków ("dawaj czasy" - tych słów nauczył się wówczas János, podobnie jak miliony ludzi w Europie zajętej przez Armię Czerwoną). Liczyło się to, że znienawidzeni hitlerowcy i Strzałokrzyżowcy zostali pokonani przez Stalina.

Kornai miał niespełna 17 lat, gdy dawny świat przestał istnieć. Nie było ojca, eleganckiego mieszkania, służących. Z dnia na dzień stał się dorosły i musiał wybierać. Wybrał komunizm.

## **Przyjaciele komunści**

Wiele lat później dorosły syn zapytał go: "Tato, jesteś mądrym człowiekiem. Jak mogłeś być takim idiotą?".

We wspomnieniach Kornai sporo miejsca poświęca wyjaśnieniu motywów swego wyboru. Czasem zamieniają się one w spowiedź, szczerą aż do bólu. Nie mówi o "heglowskim ukąszeniu", o wrażliwości społecznej, zafascynowaniu marksizmem i naiwnych złudzeniach wobec komunizmu. Píše wprost: "Żydowskich inteligentów popchnęła w stronę komunizmu trauma roku 1944. Wielu Żydów uważało, że muszą poprzeć partię komunistyczną, która była w najostrzejszej opozycji do reżimu Hortyego i hitleryzmu. Bez względu na społeczno-ekonomiczne założenia systemu komunistycznego, niezależnie od tego, jak wyglądały realia sowieckie - to była wystarczająca racja, by opowiedzieć się po stronie komunistów, którzy byli gwarantem, że straszliwa przeszłość już się nie powtórzy".

Wiosną 1945 r. Kornai po końcowych egzaminach w gimnazjum Kościoła reformowanego w Kinskunhalas (miasto w południowych Węgrzech) odwiedził kwaterę MADISZ - młodzieżowej przybudówki partii komunistycznej. Działaczem MADISZ, redaktorem gazety "Magyar Ifjúság" (Węgierska Młodzież) był wówczas jego szkolny przyjaciel Péter Kende. Wkrótce Kornai zostaje członkiem MADISZ i wstępuje do partii.

Uważał się za komunistę bezkompromisowego, młodego bolszewika, który bez wahania wykona każde polecenie przełożonych i podporządkuje partii swe życie osobiste. Oburzał się, gdy ktoś w jego obecności przyznawał, że wstąpił do partii dla kariery.

Młody chłopak odczytany w klasycznej literaturze węgierskiej i światowej, znający podstawy filozofii, zaczął zgłębiać tajniki marksizmu. Przeczytał najważniejsze prace Lenina i Stalina. Tłumaczył na język węgierski "Kapitał" Marksa. W siedzibie MADISZ poznał wielu działaczy komunistycznych. Niektórzy mieli kontakty z tajną policją polityczną ÁVH, jak Erwin Hollos - po rewolucji 1956 r. szef departamentu odpowiedzialnego za przesłuchania więźniów. Innym znajomym Kornai był András Hegedus - który kilka lat później zostanie wicepremierem, a wreszcie premierem Węgier (od kwietnia 1955 do października 1956 r.).

### **Człowiek godny zaufania**

W czerwcu 1947 r. Kornai został skierowany do "Szabad Nép" (Wolni Ludzie) - głównego organu partii komunistycznej. Miał wówczas zaledwie 19 lat.

Już wcześniej jako młody działacz i znawca literatury marksistowskiej publikował w oficjalnej prasie partyjnej. Uważano go za dobrze zapowiadającego się teoretyka, co więcej - za osobę, która potrafi posługiwać się piórem. Partia postanowiła więc skierować go na "odcinek dziennikarstwa".

W "Szabad Nép" pracowali jego koledzy szkolni - Miklós Gimes (szef działu krajowego) i Péter Kende (wkrótce został szefem działu zagranicznego). Redaktorem naczelnym był Josef Revai - przedwojenny komunista, który wiele lat spędził w Moskwie. W 1951 r. został ministrem propagandy - zaliczany był do bliskich współpracowników szefa partii Mátiása Rákosiego.

Kornai pisywał reportaże produkcyjne o kolejnych sukcesach załóg fabryk i o tym, jak realizują one polecenia partii. We wspomnieniach nie cytuje próbek owej twórczości, można się jednak domyślać, że nie było to dziennikarstwo wysokiego lotu. Istotne było coś innego. Kornai uchodził za sztabowego pracownika premiera Ernő Gerő oraz Istvana Frissa, sekretarza partii i przewodniczącego Państwowego Komitetu Ekonomicznego. Wykonywał ich polecenia, odbierał bezpośrednio od nich telefony. Parę razy zdarzyło się, że po drugiej stronie linii słuchawkę trzymał sam Rákosi.

Kornai był też uczestnikiem oficjalnych delegacji zagranicznych. "Jednym z powodów była moja znajomość języków obcych. Ale ważniejsze było to, że cieszyłem się absolutnym zaufaniem. Skoro jechałem pociągiem razem z Rákosim i Gerő, musiałem być całkowicie godny ich zaufania" - przyznaje szczerze.

Często spotykał się z dyrektorami państwowych przedsiębiorstw i zjednoczeń, z wysokimi urzędnikami ministerstw. Wszyscy traktowali go jak ważną osobistość - kogoś, kto ma dostęp do przywódców partii.

## **Czasy terroru**

Wciąż był bardzo młodym człowiekiem - w 1953 r. skończył dopiero 25 lat. Nie miał żadnych wątpliwości co do władzy komunistycznej, która na Węgrzech była bardziej represyjna i krwawa niż w Polsce.

Komuniści zdobyli władzę tylko dzięki obecności Armii Czerwonej. W listopadzie 1945 r. wybory wygrała Partia Drobnych Posiadaczy, która zdobyła 57 proc. głosów. Komuniści uzyskali zaledwie 17 proc. Kliment Woroszyłow - który w latach 1945-47 był kimś w rodzaju sowieckiego wielkorządcy na Węgrzech - nie uznał wyników wyborów i nakazał utworzyć rząd koalicyjny z udziałem komunistów. Wicepremierem został Rákosi, a ministrem spraw wewnętrznych - László Rajk. Kierowane przez niego służby rozpoczęły krwawe czystki. W lutym 1947 r. aresztowano liderów Partii Drobnych Posiadaczy i Narodowej Partii Chłopskiej, wielu działaczy uciekło za granicę. Rákosi chwalił się później, że swych "partnerów" z koalicji rządowej odcinał jak salami - plasterki po plasterku.

W 1948 r. komuniści przejęli pełną kontrolę w państwie. W partii rozpoczęły się walki frakcyjne. Rákosi był górą, jego oponent László Rajk (podczas wojny kierował bardzo anemicznym ruchem podziemnym) został aresztowany i powieszony. Szubienicy uniknął János Kádár, który jednak spędził w więzieniu kilka lat. Na przełomie lat 40. i 50. stracono około 2 tys. osób. 100 tys. trafiło do więzień i obozów pracy.

Kornai kilkakrotnie odwiedzał siedzibę węgierskiej bezpieki ÁVH. Chodził tam bez większych emocji - "podobnie jak do Ministerstwa Transportu". Procesy polityczne - zarówno przeciwników partii komunistycznej, jak i dawnych towarzyszy - przyjmował jako wydarzenia, które jego nie dotyczą. Skoro zostali aresztowani, są winni - uważał. Sam w owych krwawych czasach nigdy nie czuł się zagrożony.

Formalnie miał skończoną zaledwie szkołę średnią. Nie przeszkodziło mu to, by w sierpniu 1953 r. złożyć podanie o... otwarcie przewodu doktorskiego. Zapewne pozwolono mu przeskoczyć etap studiów uniwersyteckich (których nigdy nawet nie rozpoczął) ze względu na wysoką pozycję, jaką wówczas zajmował. Gdy kilka lat później poważnie zainteresuje się ekonomią, będzie skazany na własne studia i samodzielne lektury.

## **Odwilż i mróz**

Rządy Rákosiego były nie tylko krwawe, ale też nieudolne i skrajnie niepopularne. Poziom życia spadał (podobnie jak w innych krajach komunistycznych), represje wobec dawnej inteligencji i Kościoła potęgowały tylko wyobcowanie reżimu.

Po śmierci Stalina Rákosi utracił stanowisko premiera (pozostał szefem partii). Przywódcy na Kremlu dość mieli "małych Stalinów" rządzących krajami satelickimi. Przeciw Rákosiemu działał także rodzący się w Moskwie antysemityzm. "Słuchajcie, towarzyszu Rákosi - miał jakoby powiedzieć Ławrentij Beria, szef NKWD. - Węgrami rządzili habsburscy cesarze, chanowie tatarscy, polscy książęta i tureccy sułtani, ale nigdy żydowscy królowie".

Nowym szefem rządu został Imre Nagy, specjalista od spraw rolnych, protegowany sowieckiego aparaczyka Georgija Malenkowa. Decyzję w tej sprawie podjęto w Moskwie podczas wizyty Rákosiego w czerwcu 1953 r. "Czerwiec" był wówczas dla węgierskiej inteligencji (głównie partyjnej) symbolem przemian, jak trzy lata później stanie się nim w Polsce "październik". Na Węgrzech nastąpiła krótkotrwała odwilż, którą Imre Nagy nazwał "nowym kursem". W grudniu 1953 r. ogłoszono amnestię dla więźniów politycznych (choć w więzieniu pozostał kardynał József Mindszenty).

Premier był starym komunistą, wiele lat spędził w Moskwie. Uchodził jednak za



pragmatyka i dobrego administratora. Wielu działaczy partyjnych zniechęconych rządami Rákosiego wiązało z nim duże nadzieje. Po stronie Nagya opowiedziała się też spora część partyjnych dziennikarzy, w tym większość zespołu "Szabad Nép". W październiku 1954 r. ukazał się specjalny numer gazety zawierający wielki wywiad z premierem i wyjątki z jego przemówień. Kornai napisał artykuł uznawany wówczas za "liberalny", choć jego tytuł budzi nie najlepsze skojarzenia: "Dalej drogą czerwcową razem z centralnym przywództwem, wskazującym drogę". Gazeta stała się tubą frakcji Nagya. W samej redakcji trwały nieustanne zebrania, przekazywano sobie poufne informacje zdobyte od zaprzyjaźnionych urzędników partyjnych. Kornai pisze wręcz o rebelii w "Szabad Nép".

Tymczasem Rákosi odzyskiwał pozycję. Wiosną 1955 r. Nagy został pozbawiony stanowiska i usunięty z partii. W gazecie rozpoczęły się czystki. Pierwszy stracił pracę Kende, ówczesny sekretarz organizacji partyjnej. Potem wyrzucono kilkudziesięciu dziennikarzy, wśród nich Kornaia.

Usunięty z "Szabad Nép" znalazł cichą przystań w Instytucie Ekonomicznym Węgierskiej Akademii Nauk. Była to degradacja i zawodowa, i materialna. Ale zmiana miała też swoje plusy. Był panem własnego czasu. W instytucie spotkał wielu ciekawych ludzi. Przede wszystkim jednak odkrył w sobie pasję człowieka nauki. Pracując w gazecie, sporo dowiedział się o działaniu gospodarki socjalistycznej. Już nie był przekonany o nieomyślności partii i doskonałości komunizmu. Stał się chłodnym i - jak się wkrótce okaże - wybitnym naukowcem.

Zaprzyjaźnił się z Györgym Péterem, szefem Centralnego Urzędu Statystycznego, dawnym komunistą i więźniem reżimu Hortyego. Péter uczył go podstaw ekonomii "burżuazyjnej". Tłumaczył, że jedynie rynek, na którym spotyka się popyt z podażą i kształtują elastyczne ceny, może zapewnić dobrobyt. Opowiadał o swoich podróżach do Szwajcarii, o bogactwie tego kraju. To robiło wrażenie. Jeszcze większe - opowieści więźniów zwolnionych po amnestii. Kornai w przyspieszonym tempie zaczynał rozumieć istotę systemu komunistycznego, opartego na represjach i kłamstwie.

W odróżnieniu od większości dawnych marksistów, którzy stawali się rewizjonistami, zachowując sentyment przynajmniej dla części dawnych przekonań, radykalnie zerwał z marksizmem. Uznał, że Marks gruntownie się mylił, utożsamiając rynek z chaosem. Po omacku szukał nowych wzorców intelektualnych. We wspomnieniach porównuje się ironicznie do barona Münchhausena, który sam siebie wyciągał za włosy z bagna marksizmu.

### **Krytyk gospodarki socjalistycznej**

Po odejściu z "Szabad Nép" Kornai postanowił, że nigdy już nie zaangażuje się w

politykę. Coraz bardziej pasjonowała go praca naukowa, choć zdawał sobie sprawę, że zajmując się gospodarką socjalistyczną, nie uniknie kompromisów. Nie chciał pisać do szuflady ani też uciekać od realnych problemów, zajmując się czystą teorią. Interesował go proces podejmowania decyzji na różnych szczeblach gospodarki państwowej. Temu właśnie poświęcił swą pracę doktorską "Nadmierna centralizacja w zarządzaniu gospodarką". Prowadził dziesiątki rozmów z dyrektorami przedsiębiorstw, badał systemy motywacyjne, metody układania i egzekwowania planów produkcyjnych. W swej pracy pisał o fetyszu wskaźników ilościowych, o stratach powodowanych chęcią wykonania planu za wszelką cenę, o ukrywaniu rezerw, ignorowaniu przyszłych potrzeb i innych "wypaczeniach" gospodarki socjalistycznej. Nie proponował reform - po prostu konstatował fakty. Praca mogła być interpretowana jako zanegowanie samych podstaw gospodarki socjalistycznej lub też jako życzliwa krytyka stalinowskich "wypaczeń".

Znacznie dalej poszedł w książce "Gospodarka niedoboru" wydanej w 1980 r. Pisał w niej, że w gospodarce socjalistycznej przedsiębiorstwo nie odczuwa "twardych ograniczeń budżetowych", w związku z czym wydaje zbyt wiele na inwestycje, zapasy, siłę roboczą. Wiedząc, że nigdy nie zbankrutuje, że zawsze dostanie pomoc od "centrali", nie kieruje się racjonalnością ekonomiczną (zyskiem), lecz zwiększa produkcję aż do chwili, gdy zaczyna odczuwać niedobór surowców, energii, siły roboczej. Ten niedobór rozlewa się po całej gospodarce - odczuwają go klienci w sklepach, dyrektorzy fabryk, ministrowie. Próba usamodzielnienia przedsiębiorstw państwowych (co czyniono np. w Jugosławii lub w Polsce w latach 80.) niewiele zmienia, gdyż nawet samodzielne i samorządne przedsiębiorstwa państwowe nie działają tak efektywnie jak firmy prywatne konkurujące na rynku.

Ukoronowaniem tych rozważań była wydana w 1988 r. książka "System socjalistyczny. Ekonomia polityczna komunizmu", w której Kornai jasno stwierdza, że system komunistyczny jest niereformowalny.

Jego dysertacja doktorska została bardzo dobrze przyjęta na Węgrzech i za granicą. W 1958 r. ukazał się jej przekład w Wielkiej Brytanii.

24 sierpnia 1956 r. odbyła się publiczna obrona doktoratu. György Péter podkreślał, że praca Kornai stanowi przełom w analizie mechanizmów gospodarczych w socjalizmie. Krytycy byli w mniejszości. Dyrektor Instytutu Istvan Friss (dawny aparatczyk partyjny) przyznał Kornaiowi nagrodę i podwyżkę. Streszczenie pracy ukazało się w "Szabad Nép" z 14 października 1956 r.

Tego dnia na pierwszej stronie gazety znalazła się informacja o przywróceniu Imre Nagyowi praw członka partii. Na Węgrzech zbliżały się wielkie i tragiczne dni.

## **Zamordowana rewolucja**



23 października 1956 r. na ulicach Budapesztu zebrał się 200-tysięczny tłum. Wiwatowano na cześć Polski, w której dokonywały się przemiany demokratyzacyjne, żądano podobnych zmian na Węgrzech i powołania rządu, na którego czele stanie Imre Nagy.

Tego dnia Kornai spotkał się z Ferencem Donáthem, dawnym osobistym sekretarzem Rákosiego, który w 1951 r. został aresztowany i był sądzony razem z Kádárem. Teraz był zastępcą dyrektora Instytutu Ekonomicznego. Razem udali się do biura Zoltana Vasa, szefa Komisji Planowania. Vas był starym działaczem komunistycznym, który wiele lat spędził w Moskwie. Obecnie popierał Nagya. Cała trójka zaczęła pisać zarys przemówienia, które Nagy miał wygłosić przez radio. Kornai pisał część gospodarczą. Złamał przyrzeczenie, które sam sobie złożył przed dwoma laty, gdy opuszczał "Szabad Nép". Zaangażował się w bieżącą politykę, choć - jak przyznaje we wspomnieniach - zachowywał pewną rezerwę.

Szkic napisany wówczas przez Kornai'a się nie zachował. Autor zniszczył go, obawiając się aresztowania. Po latach przypomina sobie, że proponował decentralizację, wprowadzenie rad pracowniczych na wzór Jugosławii, wspieranie drobnego rzemiosła i pozostawienie w rękach państwa całej znacjonalizowanej wcześniej gospodarki, włącznie z ziemią. Był to więc program umiarkowanych reform w ramach systemu socjalistycznego. Miał on sens 23 października, ale już kilka dni później stał się anachroniczny.

27 października powstał rząd koalicyjny, w którego skład weszli przedstawiciele partii zdelegalizowanych w 1947 r. Wprowadzono wielopartyjny system polityczny. Premier Nagy ogłosił wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego. Było jasne, że zmiany pójdą dalej, niż planowali komuniści reformatorzy, lub też... zostaną całkowicie unicestwione.

Kornai był całym sercem po stronie rewolucjonistów, ale rozum podpowiadał mu, że nie mogą wygrać. Jego przyjaciele - Pál Lőrsei, Sándor Fekete, Miklós Gimes, Péter Kende - założyli nową gazetę „Magyar Szabadság” (Węgierska Wolność) będącą nieformalnym organem Węgierskiego Narodowego Frontu Niepodległościowego kierowanego przez Józefa Dudasa. Péter Kende tak pisze o tym w swych wspomnieniach: „28 października János Kornai przyszedł do mnie, proponując, byśmy poszli zobaczyć, co się dzieje na mieście. Dowiedzieliśmy się od Gábora Lénárta, że budynek »Szabad Nép « jest pusty. Postanowiliśmy wydawać pismo, korzystając z pozostawionego tam papieru i drukarni. Nazwaliśmy go »Magyar Szabadság «. Wyszły trzy numery, ostatni 3 listopada. Po południu 29 listopada szliśmy po holu drukarni, witani owacją przez drukarzy. Dudas, który był wówczas »władcą « tego budynku, wydał pozwolenie na druk”.

Po zdławieniu rewolucji przez Armię Czerwoną i zainstalowaniu reżimu Kádára wielu Węgrów zaangażowało się w podziemny ruch oporu i wydawanie nielegalnych

publikacji. Kornai odmówił, choć miał w tym środowisku wielu znajomych. Pomógł jedynie Sándorowi Feketemu przemycić na Zachód jego pamflet (wydany pod pseudonimem "Hungaricus"). Skontaktował autora z mieszkającym na Węgrzech młodym komunistą cypryjskim Jorgosem Vassiliou. Vassiliou, który właśnie wyjeżdżał z Węgier, zgodził się przewieźć "bibułę". 32 lata później zostanie... prezydentem Cypru.

Dudas i Gimes zostali skazani na karę śmierci przez reżim Kádára. Kende wyemigrował. Lőrsei i Fekete spędzili kilka lat w więzieniu. Kornai był wielokrotnie przesłuchiwany, ale uniknął aresztowania. Poprzez znajomych, którzy przyłączyli się do reżimu Kádára, próbował interweniować w sprawie aresztowanych kolegów. Daremnie. Aż do 1960 r. na Węgrzech trwał terror. Aresztowano dziesiątki tysięcy ludzi, wykonano 400 wyroków śmierci.

Kornai nie wyjaśnia, dlaczego nie zdecydował się na emigrację. Był wystarczająco młody, by rozpocząć nowe życie w wolnym świecie. Mówił po niemiecku równie dobrze jak po węgiersku, a jego praca o gospodarce socjalistycznej uczyniła go osobą znaną w zachodnim świecie akademickim. Może po prostu zbyt długo się wahał, aż żelazna kurtyna ponownie opadła nad Węgrami.

### **W stronę rynku**

Kornai przytacza dowcip popularny na Węgrzech w latach 50. "Kohn, który został właśnie wyrzucony z partii, ma piękny sen. Śni mu się, że Węgry zostały zajęte przez wojska amerykańskie. Do Budapesztu wjeżdża na białym koniu prezydent Eisenhower. Rákosi drżącymi rękami oddaje mu klucze do miasta, a Eisenhower mówi do niego: - Słuchaj Rákosi, masz natychmiast przyjąć z powrotem Kohna do partii".

Kornai nie ubiegał się o ponowne przyjęcie do partii. Przez wiele lat znajdował się w dość specyficznej sytuacji. Był naukowcem uznanym i honorowanym w świecie zachodnim, zapraszany na prestiżowe uczelnie europejskie i amerykańskie - a jednocześnie miał zakaz wykładów dla młodzieży węgierskiej. Wykonywał rozmaite badania i analizy na zlecenie instytucji rządowych, jego książki (zwłaszcza "Antyequilibrium") tłumaczono i wydawano w wielu krajach komunistycznych - a jednocześnie był inwigilowany przez węgierską bezpiekę. Utrzymywał kontakty z wieloma przyjaciółmi, którzy wyemigrowali z Węgier po 1956 r. - a jednocześnie aż do 1962 r. władze odmawiały wydania mu paszportu. Tak dziwaczna sytuacja mogła mieć miejsce tylko na kadarowskich Węgrzech.

Do końca lat 50. w kraju trwał terror, podczas gdy Polska cieszyła się względną - choć coraz bardziej ograniczaną - wolnością. János Kádár był postrzegany jako krwawy dyktator, który zdobył władzę dzięki sowieckim bagnatom. I nagle w 1960 r. tenże sam Kádár rzuca hasło: "Kto nie przeciwko nam, ten jest z nami". Było to całkowite odwrócenie hasła Rákosiego z lat 50. Węgierski reżim zaczął ostrożnie szukać dróg zreformowania systemu - zwłaszcza gospodarki, która przeżywała, podobnie jak w całym

bloku komunistycznym, coraz większe kłopoty. W grudniu 1964 r. plenum Komitetu Centralnego partii zaaprobowало koncepcję reform, które ostatecznie weszły w życie 1 stycznia 1968 r. pod nazwą Nowy Mechanizm Ekonomiczny. Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały większą samodzielność, a zysk stał się głównym wskaźnikiem, od którego zależało wynagrodzenie dyrektorów i załóg. Autorzy reformy wyciągnęli wnioski z pracy doktorskiej Kornaia. "Było oczywiste, że moja książka wywarła na reformatorów istotny wpływ, ale oficjalnie nikt o tym nie mówił - pisze autor. - W dyskusjach o potrzebie zmian w gospodarce węgierskiej moje nazwisko nie padało".

Kornai został wyrzucony z pracy w Instytucie Ekonomicznym właśnie za swoją pracę. Powrócił do niego po kilku latach, gdy na Węgrzech zaczęto coraz głośniej mówić o reformach. Ich politycznym patronem był Rezső Nyers, sekretarz Komitetu Centralnego. To on poinformował w 1965 r. Kornaia, że jest już zrehabilitowany. - Oczywiście wiecie o tym - dodał.

- A niby skąd, nikt mi o tym nie powiedział - odparł profesor.

Instytutem wciąż zarządzał Istvan Friss, który kilka lat wcześniej nagroził, a potem wyrzucił Kornaia z pracy. Autor pamiętników nie wspomina źle tego starego komunisty. Był oportunistą i wykonawcą poleceń partii, ale nie był wobec Kornaia złośliwy. Przeciwnie - gdy zaczęła się odwilż, pomagał mu publikować książki i ułatwił otrzymanie paszportu.

Do końca istnienia komunizmu na Węgrzech Kornai zachowywał dystans wobec władzy. Nie zapomniał represji, jakich doświadczyli jego przyjaciele, nie cieszył się też pełnym zaufaniem władz. Przede wszystkim jednak coraz bardziej wątpił w możliwość zreformowania gospodarki komunistycznej.

Po raz kolejny zaangażował się w politykę dopiero w październiku 1989 r. Opublikował wówczas niewielką książkę "Droga do wolnej gospodarki. Pamflet emocjonalny", w której otwarcie stwierdził: "Idea socjalizmu rynkowego po prostu spaliła na panewce" - i zaproponował terapię szokową na wzór tej, jaką w Polsce zaczynał właśnie realizować Leszek Balcerowicz.

Witold Gadomski